

Na finał Pucharu Polski we Wrocławiu pojechaliśmy z Nysy w 5 osób. Organizatorem wyjazdu był Jacek, który był kierowcom i zakupił nam kilka dni wcześniej bilety. Bilety kupował jeszcze innym 5 osobom, które pojechały drugim autem. Gdy w czwartek kupował 7 biletów, to nie udało się dostać nawet dwóch koło siebie. Wiedziałem więc, że stadion się zapełni. Do Wrocławia wjechaliśmy godzinę przed meczem, ale były tak duże korki, że wchodziliśmy na stadion, gdy grano już hymn Polski. Gdyby nasz kierowca nie złamał parokrotnie kodeksu drogowego, to byśmy chyba na II połowę zdążyli. Tym razem zasiedliśmy na sektorze C, czyli tym wzdłuż boiska. Siedzieliśmy dokładnie na środku. Wybrałem ten sektor, żeby móc filmować i fotografować kibiców obu zespołów (szkoda, że na Śląsk nie pozwalają wносить aparatów z wymiennymi obiektywami). Do tego na finał PP bilety były tańsze niż na ligę. Za bilet zapłaciłem 30 zł.



Atmosfera na stadionie była znakomita. Kibice obu drużyn prowadzili głośny doping. W I połowie kibice Śląska mieli słabsze okresy. Legioniści „jechali” z dobrym dopingiem non stop.

Jak już coś zaczęli śpiewać, to robili to przez kilka minut bez przerwy. Najczęściej śpiewali „Puchar jest nasz” i „Niepokonane miasto, niepokonany klub” (tak to jakoś szło). Byli wszyscy ubrani na biało. W I połowie Legia prowadziła tylko pozytywny doping. Śląsk kilka obraźliwych tekstów skandował. W II połowie kibice Legii raz coś tam na Śląsk zaśpiewali. Ogólnie mało było bluzgów. Do przerwy Legia prowadziła 2:0. Grała bardzo przeciętnie, ale Śląsk był beznadziejny.



W II połowie doping był jeszcze lepszy. Swój poziom utrzymała Legia, ale lepiej niż w I połowie zaprezentował się Śląsk. W pewnym momencie pojawił się napis: „Polityka nie pokona fanatyka”. Po paru minutach okazał się on częścią większej oprawy. Gdy kibiców Legii przykryła flaga z czarną „L”, to kibice Śląska rozciągnęli nad sobą oprawę nawiązującą do wcześniej rozłożonego napisu. Był tam ring bokserski, obok którego leżał znokautowany polityk w garniturze, a z rękami podniesionymi do góry stał kibol (fanatyk). Po chwili kibice Śląska odpalili race. Spokojni do tej pory kibice z sektora C oszaleli z radości. Włączyli się w głośny doping. Widać, że nawet tak zwane pikniki są za pirotechniką na stadionach. Kiedy w pewnym momencie skierowałem wzrok na sektor Legii, okazało się, że on też płonie. Neronem nie jestem, ale to była najwspanialsza chwila tego meczu. Do końca spotkania kibice obu drużyn prowadzili głośny doping. Gdyby ktoś wszedł pod koniec meczu na stadion, to po reakcji widzów nie poznałby, kto ten mecz wygrał. W II połowie mecz był nadal beznadziejny. Nie padła już żadna bramka, choć Śląsk miał 2-3 bardzo dobre sytuacje.





Podsumowując, to piłkarsko finał PP był beznadziejny. Kibicowsko było rewelacyjnie. Już po powrocie do domu widziałem zdjęcia z tego meczu na kibicowskich portalach całego świata. Wszędzie były pochlebne komentarze. Według mnie kibice Śląska nie wykorzystali trochę potencjału własnego stadionu. Sektor B nie skorzystał z pomocy pozostałych kibiców. Brakło choćby „Twierdzy Wrocław” i innych przyśpiewek prowadzonych na dwa głosy. Ale i tak było super. Po meczu Jacek powiedział słowa, z którymi się zgadzam. Stwierdził, że ci piłkarze nie zasługują na tak dobrych kibiców. Myślę, że to się tyczy większości klubów ekstraklasowych.

Więcej zdjęć w galerii. Filmy z meczu na kanale MojeWielkieMeczeTV [TUTAJ](#)

{jcomments on}